Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 251. Kraków, Niedziela dnia 26 Października 1902. Rok X.

„Florjanka“ i jej kulisy.

IV. Nie ulega wątpliwości, że od lat kilku interesy działu ogniowego towarzystwa rozciągły się bardzo znacznie — jednocześnie jednak zmniejszyły się ogromnie zwroty, czyli dywidenda stowarzyszonych; stąd należałoby wyciągnąć wniosek, że towarzystwo może nie jest dość ostrożne w przyjmowaniu ubezpieczeń, że ryzyko ogniowe jest obecnie znacznie powiększone. Kwestja to trudna i drażliwa.

Z jednej strony powinno nam zależeć na tem, aby towarzystwo obejmowało coraz szersze kręgi i usuwało z Galicji towarzystwa obce lub takie, które są ogniskiem antypolskiej agitacji — z drugiej interes stowarzyszonych wymaga, aby ryzyka zbytnio nie powiększać, więc nie przyjmować zabudowań łatwo zapalnych. Sprawę tę roztrząśnie niezawodnie najbliższe zgromadzenie delegatów. W każdym jednak razie stosunek szkód do zaliczki przedstawia się obecnie znowu dużo niepomyślniej niż w roku 1897 — kiedy wynosił 49·99 procent. Procent jest znacznie wyższy, a w r. 1901 wynosił 64·98. Na rok 1902 oblicza autor broszury ten procent na 63·4 prc., podczas gdy sprawozdanie podaje go na 54 procent. Cyfry sprawozdania są chyba autentyczne.

* * *

Towarzystwo nasze objęło interesa dwóch obcych Towarzystw „Hazai“ i „Wiener Gesellschaft“. Poinformowany tak się wyraża o tej kombinacji:

„Interes z „Hazai“ nie był dobry, umowę zaś i przejęcie interesów z „Wiener Gesellschaft“ mógł tylko ze strony „Florjanki“ zawrzeć: albo skończony idjota, albo człowiek o nieczystych rękach“.

Są to wyrażenia zbyt silne a wymagające poparcia za pomocą poważnych argumentów, których autor nie dostarczył. O ile sięgają nasze informacje, oba wymienione towarzystwa a zwłaszcza „Wiener Gesellschaft“ były żydowskie i już z tego powodu nie wzbudzały wielkiego zaufania. Układ z „Wiener Gesellschaft“ oddał „Florjance“ interesa tego towarzystwa na Bukowinie.

Delegaci tamtejsi są bardzo z układu niezadowoleni i wyrażali to na jednem z posiedzeń rady. W dodatku towarzystwo nasze odziedziczyło w spadku na Bukowinie prawie samych żydowskich ajentów, co może tylko osłabić jego stanowisko w tej prowincji.

* * *

W kilku ustępach broszury poddaje „poinformowany“ nader surowej krytyce stosunki służbowe w Towarzystwie — czyni to jednak w sposób tak przesadny i niesmaczny, że krytyka ta nabiera cechy pamfletu.

Opuszczając osobiste wycieczki przeplatane wątpliwej wartości konceptami naznaczamy, że głównie żali się autor na postępowanie przy awansach i twierdzi, że wytrwała praca w tej Instytucji nic nie znaczy a łaska wszystko.

Według informacji naszej stosunki służbowe nie są znów do tego stopnia złe, aby przy dobrej woli naprawić się nie dały.

Pensje nie są w porównaniu z płacami innych tego rodzaju Instytucji mniejsze ani też wymagane do emerytury lata zbyt długie. Instytucja posiada rozliczne fundusze emerytalne a między innemi i fundusz wdowi — rozdaje hojną (może nie zawsze trafną) dłonią gratyfikacje i zapomogi — udziela zaliczek i długoterminowych a tanich pożyczek swym funkcjonarjuszom, słowem możemy śmiało twierdzić, iż pod względem dbałości o los swych pracowników wyprzedziła wiele Instytucji finansowych naszego kraju.

A jednak pomimo tych dodatnich stron tkwić musi w organizacji jakiś błąd, skoro coraz częściej i coraz głośniej słyszeć się dają skargi i żale.

Staraliśmy się zbadać tę dla przyszłości Instytucji ważną sprawę i przyszliśmy do przekonania, iż znów owa zbyt pospieszna i kosztowna na zbytniej pisaninie oparta organizacja manipulacyjna Towarzystwa zwłaszcza w dziale ogniowym spowodowała zwichnięcie tych stosunków.

Wiadomo, że organizacja tego rodzaju wymaga zawsze zwiększenia personalu i tak się też stało w Towarzystwie ubezpieczeń.

Równocześnie zatem z organizacją przystąpiono do ustalenia etatu urzędniczego. I stało się, co się stać nie było powinno, iż stabilizowano, zwłaszcza w rangach niższych, zamało posad, gdy zaś z biegiem czasu, jak to powyżej nadmieniliśmy, agenda także i ilościowo we wszystkich działach ubezpieczenia wzrastała — nie powiększono z braku odpowiednich funduszów owego etatu, a powstały stąd brak sił roboczych zastąpiono nieetatowymi i nieegzaminowanymi praktykantami i praktykantkami.

Oczywista, że w tym stanie rzeczy awans należy do rzadkości, a nieprawidłowości w posuwaniu urzędników na wyższe stopnie wynikają z wadliwej organizacji, zwłaszcza, że popełniono i drugi błąd, który niestety znalazł za sobą większość w łonie Rady nadzorczej, iż podzielono urzędników na dwie klasy, to jest ukwalifikowanych, mogących awansować aż do najwyższych stopni i manipulacyjnych, dla których awans na wyższe stopnie jest utrudniony. Gdybyż przynajmniej było się ustanowiło ściśle zasady prawne, według których urzędnicy mogą do jednej lub drugiej kategorji być przydzieleni, gdyby np. takie przydzielanie zależnem było od rodzaju studjów odbytych, to unormowanie takiego podziału byłoby poniekąd usprawiedliwione, lecz to się nie stało, a urzędnicy oddani zostali poniekąd rzeczywiście na łaskę i niełaskę swoich przełożonych.

Ekscelencja Madeyski.

P. Madeyski starał się o tekę sprawiedliwości. — Usługa za usługę. — Teka jako nagroda za koalicję polsko-niemiecką. — Niepowodzenie pośrednika.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ekscelencja Madeyski stara się o tekę ministra sprawiedliwości.

Oto pogłoska, która krąży w korytarzach parlamentu. Ma ona dużo znamion prawdopodobieństwa. P. Madeyski jeszcze nie skwitował z ambicyj politycznych. Nie może w głębi duszy przeboleć, iż jego udział w rządzie trwał zaledwie dwadzieścia jeden miesięcy i skończył się gwałtownym, nieładnym upadkiem całego gabinetu koalicyjnego. W ciągu siedmiu lat, jakie nas dzielą od tej chwili, ani na chwilę nie wyrzekł się zamiaru uchwycenia władzy ponownie, i wtedy, gdy siedział jeszcze w Izbie i później, gdy go zrobiono inwalidą politycznym, mianując członkiem Izby panów.

By dojść do celu, pchał Koło w stronę niemiecką, gdyż tylko w razie dojścia do skutku koalicji polsko-niemieckiej miał możność uchwycenia teki. Jak w 1893 r. został ministrem na stanowczą instancję Plenera młodszego, tak i później, a nawet od tej chwili utrzymywał i utrzymuje do tej pory jak najściślejsze stosunki osobiste i polityczne z rozmaitymi koryfeuszami lewicy.

Gdy więc teraz otworzył się wakans po baronie Spens-Boodenie, ekscelencja Madeyski rozpoczął — jak powszechnie twierdzą w Izbie — zabiegi, by otrzymać tekę sprawiedliwości. Że na lewicy byłby mile widzianym ministrem (naturalnie z wyjątkiem tych, którzy, jak n. p. dr Derschatta, sami uważają się za najodpowiedniejszych kandydatów), o tem nie potrzeba się rozwodzić szeroko.

Dr Koerber może i oddałby mu tekę. Lecz pod jednym warunkiem. By ekscelencja Madeyski dopomógł w spełnieniu dawno wytkniętego celu. A tym celem jest od 18 stycznia 1906 r. zapewnienie Niemcom większości w Izbie przez wprzągnięcie Koła polskiego do rydwanu tych ostatnich. Różnych już środków, fortelów, ajentów używał i próbował w tym celu dr Koerber. Dotychczas sztuka się nie udawała. Prezes ministrów chętnie posłużył się ekscelencją Madeyskim. Teka ministerjalna miała być nagrodą za tak ważną dla gabinetu centralistyczno-niemieckiego usługę.

Zabiegi p. Madeyskiego spełzły na niczem. Większość Koła nie chce pójść w służbę Niemców. P. Madeyskiemu nie udało się sklajstrowanie koalicji niemiecko-polskiej. Wobec tego wejście jego do gabinetu nie przedstawia dla dra Koerbera realnej korzyści politycznej. Woli zatem zachować tekę sprawiedliwości dla kogo innego.

Zabiegi ekscelencji Madeyskiego tworzą jedno ogniwo więcej w łańcuchu dotychczas bezskutecznych zabiegów obecnego gabinetu, by zmusić Koło polskie do podania ręki Niemcom.

Bezrobocie rusińskie w Izbie poselskiej.

Fiasco Rusinów. — Pustki w Izbie. — Błędy taktyczne Koła polskiego. — Gniewosz i Pernerstorfer. — Mowa Romańczuka. — Poseł Breiter.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pierwszy dzień rozpraw nad bezrobociem rusińskiem równa się zupełnemu fiasku stronnictwa rusińskiego.

Stronnictwa niemieckie wyszły z sali. Czechów zostało zaledwie kilku. Gdyby Koło polskie, zamiast gromadzić się tłumnie wobec posła Romańczuka, wyszło z sali, zostawiwszy pięciu albo czterech członków na straconą pikietę, osamotnienie Rusinów wyszłoby na jaw w całej nagości. Lecz Koło polskie nie umie szybko orjentować się w położeniu. Stąd popełnia błędy taktyczne i strategiczne. Pozornie to drobnostki; gdy przecież te drobnostki dodamy razem, utworzy się poważna suma na niekorzyść sprawy narodowej.

Następnie wielki, niesmaczny błąd, popełnił rotmistrz pozasłużbowy Włodzimierz Gniewosz. Pojmujemy, że sympatje byłego rotmistrza są po stronie armji. Lecz czy poseł polski powinien się ujmować za żołnierzami, których oskarżał poseł Romańczuk, milczeć natomiast, gdy tenże sam poseł oskarżał obywatelstwo polskie i urzędników polskich? Cóż za rezultat takiej taktyki? Poseł Pernerstorfer, który zaczął od wytykania Gniewoszowi niewłaściwości bronienia gwałtów tego lub owego żołnierza, rozdrażniony odpowiedzią Gniewosza, przerzucił się do obelg na szlachtę polską.

Trzeciego błędu dopuścił się ekscelencja Dawid Abrahamowicz, który konferował podczas mowy Romańczuka ostentacyjnie z prezesem ministrów.

Robiło to wrażenie, jak gdyby umyślnie odwodził uwagę dr Koerbera od wywodów posła rusińskiego. Wiemy, że tak nie jest. W każdym razie uniknięcie tego pozoru nie stało poza obrębem sposobności do strofowania ekscelencji Abrahamowicza, by nie okłamywał dra Koerbera. A nadto trzeba dodać, iż ostrożny szef rządu bardzo niechętnie widział się wobec całej Izby przedmiotem nadskakiwań ekscelencji Dawida.

Poseł Romańczuk mówił, jak prawdziwy Rusin, rozwlekle, nudnie, bez należytego uporządkowania przedmiotów. Daremnie Bazyli Jaworski, Karol i Mikołaj Wassilko, ubrany w mali-

nową kamizelkę i w czerwony krawat, co chwila krzyczeli: „Hört! Hört!" Nikt nie słuchał. Dr Koerber czytał gazety popołudniowe, zaczynając od laenderbankowego „Extrablattu", a kończąc na nudnym „Fremdenblacie". Minister skarbu dr Böhm-Bawerk konferował z posłem Schuhmeyerem; zbrojmistrz hr. Welserheimb przeszedł się parę razy po sali i zniknął. Dr Piętak był owego piątku mniej zadowolonym z świata i z siebie, niż kiedyindziej. Hrabia Vetter dumał na fotelu prezydjalnym, kiedy zda trzecie rygorozum lekarskie.

Gdy usiadł poseł Romańczuk, potomek licznych generacyj świaszczenników, wstał poseł Breiter: okazały, elegancki, z pięknym, z płowym wąsem i z grubym łańcuchem złotym na zaokrąglającym się brzuszku. Mówił dwie godziny. Lecz i on miał szczupłe audytorjum.

Dalszy ciąg i koniec zapewne rozprawy we wtorek.

Z za słupów granicznych.

(Niemiecko żydowskie oszustwa przy wyborach w Poznaniu. — Poseł Roeren o kwestji polskiej. — Księża germanizatorowie, księża Polacy).

* Niemiecko-żydowskie oszustwa przy wyborach w Poznaniu. W Poznaniu nadchodzi czas nowych wyborów do Rady miasta. Na jednem z posiedzeń przedwyborczych p. Karol Kupecki w przemówieniu swojem oświetlił bardzo ciekawe stosunki miejskie, mianowicie:

„Poznań ma 117.000 mieszkańców, i to 6000 żydów, 41.000 Niemców, a 70.000 Polaków. My mamy tylko 11 reprezentantów w Radzie miejskiej, a Niemcy i żydzi mają 49. 6000 żydów ma 26 radnych, Niemcy mają 23. Nie powinniśmy pominąć żadnej sposobności, aby powiększyć liczbę naszych radnych. W Poznaniu 200 ludzi wybiera w I klasie 20 radnych. Z tych 200 wyborców jest 120 żydów, około 50 Niemców i około 30 Polaków. W pierwszej klasie przeto Polacy nie mogą zwyciężyć. W drugiej klasie jest około 1000 wyborców — między nimi tylko 240 Polaków — więc i druga klasa dla Polaków jest stracona. W trzeciej klasie jest 1200 wyborców, między nimi około 500 Polaków.

Gdyby wszyscy Polacy płacili podatek komunalny przynajmniej od 4 marek podatku dochodowego, natenczas w trzeciej klasie możnaby wybrać samych Polaków. Ale komisja podatkowa wielu Polaków zwalnia od podatku, nawet takich, którzyby chętnie podatek płacili. Z okręgu wyborczego, obejmującego Stary Rynek, było zapisanych 630 Polaków, a 760 Niemców i żydów; 900 Polaków tam mieszkających nie było zapisanych. Atoli 70 Polaków z tego okręgu dobrowolnie zgłosiło się do podatku dochodowego i do odnośnego procentu podatku komunalnego. Badano ich, czemu chcą płacić podatek. Odpowiedzieli, że dla tego chcą płacić, aby mieli prawo do głosowania. — Usiłowano ich odwieść od tego zamiaru.

W dalszym ciągu przemówienia charakteryzował p. Rzepecki dosadnie sztuczki wyborcze żydów i zakończył tak:

Jesteśmy pod przewagą żydów. Prasa niemiecka w Poznaniu jest żydowską. „Posener Tageblatt" i „Posener Ztg." występują nader ostro przeciwko nam i podsuwają nieraz rządowi środki — jakie ten ma przeciw Polakom zastósować".

Nie przebierają, z tego widać, w środkach ci nasi „przyjaciele!"

* * *

W kwestji polskiej pod zaborem pruskim rozpisał się w osobnej broszurze jeden z najprzychylniejszych nam katolików niemieckich, poseł Roeren. Zajmując wobec Polaków zupełnie stanowisko stronnictwa centrowego, wyraża się z uznaniem o erze Capriviego, który w Polakach nie upatrywał osobnej klasy poddanych pruskich, ale obywateli równouprawnionych z niemieckimi. W konsekwencji tego stanowiska politycznego potępia więc stanowczo obecny kurs antypolski, idący pod hasłem Edwarda Hartmanna: „ausrotten".

* Księża germanizatorowie i księża Polacy. W drukarni bytomskiego „Katolika" wyszła w tych dniach broszura, napisana przez księdza proboszcza A. Skowrońskiego z Ligoty. Broszura jest napisana w języku niemieckim, bo w pierwszej linji przeznaczona jest dla księży górnośląskich i dla posłów, jako materjał podczas obrad sejmowych. Tytuł broszury jest taki: „In welcher Sprache muss der Religionsunterricht erteilt werden?".

Autor nie rozbiera sprawy ze stanowiska polskiego narodowego — tej strony wcale nawet nie dotyka — ale rozbiera ją ze stanowiska katolickiego religijnego, ze stanowiska nauki i przepisów Kościoła i staje jako stróż, obrońca tego, że nauka religji winna być udzielaną w języku ojczystym. I dlatego właśnie wywody jego zasługują na tem większą uwagę, bo w każdem zdaniu składa niezbite dowody na to, że nauka religji, bądź w szkole, bądź w kościele, udzielana tylko w ojczystym języku, może przynieść należyty pożytek Kościołowi i sprawie katolickiej.

A z prawdy, wypowiedzianej księżom germanizatorom, miejscami przebija ból serdeczny z powodu rozdziału, wytwarzanego między ludem a księżmi skutkiem germanizacji kościelnej, miejscami gorzkie, cierpkie wymówki, robione księżom germanizatorom, i wreszcie apel gorący, żeby ta germanizacja ustała. Ks. autor na przykładach z Pisma świętego, na przykładach z dziejów Kościoła tłomaczy i udowadnia, że tylko język ojczysty jest środkiem do szerzenia, rozkrzewiania i umacniania wiary i religji.

W „Górnoślązaku" znów ksiądz Boguchwał, proboszcz w Kościelinie, ogłosił list, w którym występuje przeciw germanizacji ludu tamtejszego. Podnosi on, że pewna część duchowieństwa niemieckiego oburza się na obronę ludu polskiego i ostrzeganie go przed utratą skarbów narodowych.

Obadwa te wystąpienia i równoczesne czcigodnych kapłanów polskich świadczą najwymowniej, że jad nienawiści do Polaków, który się niestety wcisnął nawet do kościoła tam, gdzie reprezentantów znajduje śród słabszych duchem księży Niemców, że ten jad znajduje przecie wymowną przeciwwagę w sercach gorejących prawem uczuciem narodowych naszych pasterzy, spadkobierców wielkiej tradycji, bratającej w Polsce kościół z górnym patrjotyzmem.

Sanatorjum polskie.

Pierwsze wielkie sanatorjum otwieramy w d. 1 listopada r. b. w Zakopanem.

Wielka wartość klimatu zakopiańskiego dla osób dotkniętych chorobami narządu oddechowego zbyt jest znaną od czasów Chałubińskiego, abyśmy dowodzić jej bliżej potrzebowali.

Sanatorjum położone jest na uboczu o 3 kilometry od samego Zakopanego, w miejscowości zacisznej, wolnej od kurzu i wrzawy. Prowadzi doń droga bita, stanowiąca wyłączną własność Stowarzyszenia sanatorjalnego, wskutek czego Zakładowi nie może grozić niebezpieczeństwo wytworzenia się w jego bezpośredniem sąsiedzswie gęstej osady, coby pociągnęło za sobą pogarszenie warunków zdrowotnych.

Sama posiadłość Sanatorjum wynosi 14 morgów austrjackich, czego połowę stanowi piękny świerkowy las, otaczający od wschodu i zachodu rozległą polanę, na której wznosi się Zakład. Południową granicę stanowią strome stoki z potokiem w dole. Przy samej granicy północnej wznosi się dom maszynowy, w którym mieszczą się urządzenia do centralnego ogrzewania, elektrycznego oświetlenia, pralni parowej i dezynfekcji.

Sanatorjum samo stoi na wysokości 1050 m. Wielki 4 piętrowy gmach zwrócony jest na południe, boczne zaś skrzydła (dla ochrony od wiatrów) zwrócone są na p. p. wschód i p. p. zachód.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

83 (Ciąg dalszy).

— A jak kto nie chce kupić dom, to on sobie kupi wieś, a jak nie wieś, to fabrykę, albo wielki handel za pół darmo... teraz takie czasy. Nawet nasze żydki krzyczą już, że wielki jest strach i nieszczęście. Wczoraj zbankrutował kupiec z Nalewek, bogacz, bo nie mógł zapłacić 3.000 rubli... No, kto to słyszał?... To wielka bieda jest!...

Zahorski westchnął ciężko i nagle przypomniały mu się te namowy Sieradza, jakiemi go skusił do kupna placu i do budowy domu, obiecując, że to będzie interes czysty jak złoto „bryllantowy". Spojrzał więc z gniewem na Sieradza i rzekł tonem gorzkiej wymówki:

— Teraz śpiewasz inaczej, jak puszczyk, a przecież to tyś mnie namówił na tę budowę.

— No, czy ja mógł wiedzieć, że będzie takie nieszczęście?... Czy ktokolwiek mógł o tem wiedzieć?... Co ja winien?... Ja radbym żeby wielmożny dziedzic na tym interesie dużo zarobił, bo i Sieradz, biedny Sieradz co ma żonę i sześcioro dzieci, mógłby zarobić — odparł z wielką żałością w głosie i z wyborne udanem współczuciem dla kłopotliwego położenia Zahorskiego.

— Więc staraj się przynajmniej o pożyczkę hypoteczną.

— Ja będę chciał, ja będę bardzo szukać, jak swoje dzieci kocham, ale i niech wielmożny dziedzic poszuka, można ogłosić w gazetach, można obiecać dobre faktorne.

— A jak niedostanę, to dom sprzedam! — powiedział Zahorski z rezygnacją.

Na twarzy Sieradza odmalowało się przerażenie wielkie.

— Niech wielmożny dziedzic tego nie mówi....

— Mam już dość tych kłopotów...

— Wielmożny dziedzic tego nie zrobi, Sieradz tego nie dopuści, bo to byłoby wielkie nieszczęście, byłaby wielka strata.

— Dla czego?

Sieradz wykrzywił usta w smętnym uśmiechu i powiedział:

— Kto teraz dom kupi?.... Jeszcze taki dom, co dopiero na przyszły rok się wykończy!... Teraz domów gotowych jest bardzo dużo na sprzedaż, każdy chce sprzedać, to kto kupi? A jeśli kupi, to co może dać? Niech wielmożny dziedzic sam osądzi. Nie!... Sieradz na to nie pozwoli; nie pozwoli, żeby wielmożny dziedzic miał stracić, potem przeklinać Sieradza, jego żonę i sześcioro dzieci... Ja biedny żyd, ale ja mam sumienie i ja zrobię tak, żeby wielmożny dziedzic nie miał potrzeby narzekać.

— A więc rób! A za twoją życzliwość potrafię się odwdzięczyć.

— Ja wiem, ja jestem spokojny; a niech wielmożny dziedzic napisze ogłoszenie do gazet, że potrzebuje pożyczki hypotecznej, to nie zaszkodzi... może się kto trafi.

— Dobrze, dobrze, niech tylko Sieradz nie marudzi i że swojej strony działa energicznie; na pospiechu zależy mi bardzo.

— Ja już idę, ja biegnę, ja nie usiądę, ja chcę pokazać, że dla wielmożnego dziedzica Sieradz gotów tak, jak dla samego siebie, jak dla własnego ojca. Ja będę chciał, ja będę bardzo chciał!... — wywnętrzał się faktor, pragnąc okazać swą wielką gorliwość...

— Dobrze już, dobrze, wierzę ci mój łaskawco, a więc spiesz! — powtórzył Zahorski już zniecierpliwiony.

Gdy Sieradz znalazł się już na ulicy, na jego ustach pojawił się zagadkowy uśmiech; szedł bez najmniejszego pośpiechu monologując w ten sposób:

— Niech on sobie ogłasza!... Dlaczego nie?... On może myśli, że do niego przyjdą kapitalisty — dziesięć, albo całych sto i będą go prosić, żeby on wziął pieniądze. Aj, aj!... żebym ja tak zdrów był, jak to będzie!... On może czekać cały rok, a nawet pies wściekły do niego nie przyleci!... Teraz taki strach poszedł na kapitalistów, że każdy się bardzo boi... nasze żydki dobrze ich nauczyli... No, ale oni zawsze głupi są i bez żydków obejść nie mogą; jak więc chcą komu pożyczyć, to pytają się i radzą nie adwokatów, ale nas... tak było zawsze i tak będzie. Bez nas, ani jeden grosz nie pójdzie na pożyczkę, nawet na najlepszą hypotekę. Inaczej nie może być, bo inaczej nie można by nam żyć i dać jeść żonie i dzieciom.

Tak rozmyślając, przyszedł Sieradz do cukierni w okolicy ogrodu Saskiego, gdzie o tym czasie odbywał się jawnie sejmik macherów w handlu pieniędzmi.

Pomimo wczesnej pory, było w niej aż czarno od głów kędzierzawych i panował rozgłos ożywionych dysput, prowadzonych w żargonie, dla nich tylko zrozumiałym.

Na samym wstępie, przy stoliku, stojącym u samych drzwi siedział żyd o wstrętnej powierzchowności, z łbem czerwonym jak miedź, zyzujący na lewe oko, a przytem tak niechlujnie ubrany, że trzeba się było dziwić, że wpuszczono go do cukierni, roszczącej pretensje do tytułu pierwszorzędnej.

Zobaczywszy Sieradza, właściciel czerwonej głowy wstał i przywitał go poufale lecz z odcieniem pewnego poważania.

Sieradz zobaczywszy go roześmiał się głośno i zawołał:

— A... Pomeranc!... Czemu się ty nie każesz pozłocić? — zapytał jowialnie, wskazując na jego czerwone włosy.

Pomeranc roześmiał się również z tego dowcipu i odparł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkie urządzenia Sanatorjum odpowiadają najnowszym wymogom hygieny.

* * *

Ceny utrzymania: całkowite utrzymanie, z wyjątkiem mieszkania, kosztuje w Zakładzie 9 koron dziennie (3 rs. kop. 60). Ceny pokoi wraz z opałem i oświetleniem elektrycznem wynoszą 2—8 koron (80 kop. — 3 rs. 20 kop.). Są również do rozporządzenia chorych całe apartamenty, cena ich zależy od umowy. Cena utrzymania obejmuje wielkie koszta kuracji, a zatem: stałą opiekę lekarską, analizy, kąpiele, nacierania i natryski. Lekarzom i ich rodzinom strąca się 10 prc. z ceny utrzymania. Służba płaci za utrzymanie połowę ceny. Każdy przybywający do Zakładu na leczenie, płaci z góry jednorazowo wstępnego kwotę 15 koron, w której objęta już jest dezynfekcja robiona po jego wyjeździe. Utrzymanie liczy się za dzień przybycia i odjazdu włącznie. Rachunki regulują się co tydzień. Oddzielna opłata pobiera się tylko za pranie osobistej bielizny (uskutecznione obowiązkowo ze względów hygienicznych w pralni zakładowej), za napoje wyskokowe, które brać wolno jedynie z piwnicy zakładowej, za lekarstwa, spluwaczki kieszonkowe, oraz za stałych dozorców, gdyby stan pacjentów takowych wymagał.

Do kuracji powietrznej należy zaopatrzyć się w koc i worek futrzany. Powyższe przedmioty można też nabyć na miejscu.

Środki komunikacj: Sanatorjum leży od 5 klm. od dworca D. Ż. w Zakopanem. Na zamówienie Zakład wysyła na kolej wygodne powozy z własnej remizy. Zakopane samo leży o 5 godzin drogi koleją od Krakowa.

Zamawiać miejsca należy zawczasu u naczelnego lekarza. Adres: Dr Kazimiesz Dłuski — Zakopane. — Poczta, telefon i telegraf w samem Sanatorjum.

* * *

Ogólny koszt przedsiębiorstwa wynosił miljon koron. Budowa zaczęta w r. 1899 doprowadzona do skutku za kapitały wyłącznie polskie 109 akcjonarjuszów, pośród których spotykamy znane nazwiska ze wszystkich dzielnic polskich. Z wyjątkiem przedmiotów nie wyrabianych w kraju, lub wyrabianych w niedość dobrym gatunku. wszystko pochodzi z fabryk polskich:

Maszyny: Zieleniewski, Kraków.
Wodociągi i kanalizacja: Reklewski, Lwów.
Ogrzewanie centralne: Nitsch, Kraków.
Urządzenie ejektrotechniczne: Domiczek Lwów.
Meble: Stachowski, Kraków.
Płótno: Gowt, Korczyna.
Materace sprężynowe: Staszczyk, Kraków.
Leżaki: Brzoza, Zakopane.
Wyroby żelazne: Górecki, Kraków.
Wyroby betonowe: Zacharjewicz, Lwów.
Afisze: Kranikowski, Kraków.

* * *

Poniżej podajemy wreszcie porównawczą tabelę cen w bardziej znanych sanatorjach europejskich.

Sanatorjum	Koszt dzienny w koronach	Dopłaty za:
Gorbio pod Mentoną	18.75—27.00	kąpiele, natryski, nascieranie
Davos Danneger	12.50—17.05	—
Davos Turban .	13.00—18.75	—
Davos Spengor .	14.00—20.00	—
Legna Szwajcarja	15.00—20.00	opiekę lekarską
Hohenhonnef	11.60—18.00	kąpiele, natrys. ski opał, światło
Falkenstein pod Frankfurtem	11.60—18.00	„
Nerhrawald Badenja . . .	12.50—17.50	„
St. Blasien Baden	11.60—17.50	
Zakopane . . .	**11.00—17.00**	—

Wpisowe, pranie osobistej bielizny, lekarstwa, napoje wyskokowe płaci się absolutnie wszędzie.

W Zakopańskiem sanatorjum zatem są ceny najniższe w porównaniu z równorzędnemi sanatorjami europejskiemi. W wielu sanatorjach najniższa cena stosuje się tylko do północnych pokoi, więc nieodpowiednich pod względem hygenicznym. W Zakopanem takich pokoi wogóle niema. Przytem są pokoje duże od 55—70 m^3 pojemności, podczas, gdy u Turbana w Davos są pokoje nawet po 29 m^3.

* * *

Jak więc z powyższego widać, sanatorjum dra Dłuskiego staje w szeregu najważniejszych instytucyj zdrowotnych w Europie. Jak ważnem jest jej znaczenie na naszym gruncie, gdzie jest pierwszym krokiem w tym kierunku, o tem nadmieniać nie trzeba.

W dniu tedy rozpoczęcia działalności tej nowej polskiej instytucji, zasyłamy jej szczere: „Szczęść Boże!“

Historja poczty.

Żaden ze środków porozumiewania się wzajemnego ludzkości nie zrobił takich postępów w ostatnich latach czterdziestu, jak poczta.

Czytelniku, który dostajesz listy i gazety niemal z matematyczną dokładnością — rano, w południe i wieczorem, za niską cenę kilku kopiejek, czy kilkunastu halerzy, czy zdajesz sobie sprawę, ile to zabiegów, pomysłowości, pracy — złożyło się na ów rezultat, pozornie tak powszedni i naturalny?

Już sama nazwa „poczta“ przechodziła różne koleje. W wiekach średnich właściciele zajazdów przy wielkich gościńcach we Włoszech północnych utrzymywali konie do zmiany dla bogatszych podróżnych. Te placówki dla zmiany koni zwano w łacinie średniowiecznej „posita“. Włosi przyswoili sobie ów wyraz, zmieniając go na „posta“. Z języka włoskiego przeszedł do innych, jak niemieckie „Post“ i polska „poczta“.

Wieki starożytne poczty, w znaczeniu dzisiejszem, zupełnie nie znały. Wiadomości i listy przesyłano prywatnie za pomocą gońców, których rekrutowano z ludzi wolnych i niewolników. W Babilonie, Egipcie, w Chinach, w Grecji i Rzymie istnieli gońcy, jako stała instytucja, która służyła władcy, będącemu zwykle wodzem najwyższym, do przesyłania rozkazów namiestnikom i satrapom.

Historja przekazała nam nazwiska paru greckich (hemerodormów), jak Weinosthenos, Fileneidos i Feidippus, który 1200 stadjów (30 mil) z Aten do Sparty przebiegł w 24 godzin, by donieść o napadzie Daryusza.

Cycero, Cezar, Martial wspominają o niewolnikach liburnijskich, jako o wybornych gońcach i listonoszach, których w Rzymie zwano „tabelarii“ od „tabella“ (tablica).

Pierwszym wielkim postępem w dziedzinie przesyłania listów była zamiana gońców pieszych na konnych. W Azji Mniejszej Aleksander Wielki, zamiast końmi, posługiwał się wielbłądami. Ujęli w system stały owe posyłki konne Rzymianie, naród o niedoścignionym zmyśle organizacyjnym. Rzymscy gońcy konni nosili miano „veredarii“, lub „diplomarii“, dlatego, że dawano im glejty bezpieczeństwa na swobodny przejazd. Gdy państwo rzymskie doszło do wielkich rozmiarów terytorjalnych, zwiększyła się liczba spraw pań-

Rudyard Kipling.

KIM.

69 (Ciąg dalszy).

— Wtedy dowiedziałem się, że wysłano za mną pogoń. Uciekłem w nocy z Mhow podkupiwszy policję, która była przepłacona, aby mnie wydać bez zastrzeżeń w ręce moich nieprzyjaciół z Południa. Potem przebywałem przez tydzień w starem mieście Chitor, jako penitent w świątyni, ale mogłem się uwolnić od listu, który mi ciężył. Ukryłem go w Chitor pod Kamieniem Królowej w miejscu nam wszystkim znanem.

Kim tego miejsca nie znał, ale za cenę całego świata nie byłby przerwał opowiadania.

— W Chitor, widzisz, byłem w obrębie Królów; bo Kotah na wschodzie nie podpada pod władzę Królowej, a jeszcze dalej na wschód leży Jeypur i Gwalior. Nigdzie nie lubią szpiegów i niema tam sprawiedliwości. Polowano na mnie jak na szakala; ale ja przedarłem się do Bandakui, gdzie się dowiedziałem, że oskarżono mnie o popełnienie morderstwa w mieście, które opuściłem, o zamordowanie chłopca. Czekali tam już świadkowie i ciało.

— Ale czyż rząd nie może się zaopiekować?

— Nami, z Gry, nikt się nie opiekuje. Jeśli giniemy, to giniemy. Nasze imiona wykreślone są z ksiąg. Oto wszystko. W Bandakui, gdzie przebywa jeden z naszych, sądziłem, że zmylę ślad zmieniając wygląd i zrobiłem z siebie Mahrattę. Potem udałem się do Agra i chciałem wrócić do Chitor, aby zabrać list. Tak byłem pewny, żem się im wymknął. Dlatego nie wysłałem do nikogo tar (telegramu) donoszącego gdzie jest list. Nie chciałem z nikim dzielić się chwałą.

Kim pokiwał głową. Rozumiał dobrze to uczucie.

— Ale gdy w Agra chodziłem po ulicach, jakiś człowiek okrzyknął mnie swoim dłużnikiem i zbliżywszy się z kilku świadkami próbował mnie tu i owdzie wciągnąć na dziedziniec. Oh, oni są chytrzy tam na Południu! Poznał mnie jako swego ajenta do bawełny. Oby zgorzał w piekle za to!

— I ty byłeś jego ajentem?

— Oh głupcze! Oni mnie szukali dla listu! Wbiegłem do rzeźni i wpadłem do domu żyda, który bojąc się zbiegowiska wypędził mnie. Doszedłem pieszo do linji Somna, miałam pieniądze tylko na sitkut (bilet) do Delhi i tam, gdy leżałem w krzakach trzęsącśię jak w febrze, wyskoczył człowiek z gęstwiny, bił mnie i poranił i przeszukał mnie od stóp do głów. To się działo o kilka kroków od toru kolejowego!

— Dlaczegóż cię nie zabił odrazu?

— Oni nie są tacy głupi. Jeśli mnie schwytają w Delhi w imieniu prawa, w takim razie na podstawie morderstwa, które mi udowodnią, zostanę wydany w ręce państwa, które tego pragnie. Odeślą mnie pod strażą, a wtedy... zginę powolną śmiercią, na postrach dla innych naszych. Południe to kraj nie dla mnie. Biegam w kółko, jak koza z jednem okiem. Nie jadłem nic przez dwa dni. Naznaczony jestem tak — dotknął brudnych bandażów na nodze, — że mnie poznają w Delhi.

— Bądź co bądź w pociągu jesteś bezpieczny.

— Przepędź rok na Wielkiej Grze i powtórz mi to raz drugi! Telegrafowano o mnie do Delhi, opisując każdy łachman i szmatę na mnie. Dwudziestu, stu jeśli będzie potrzeba, powie, że widzieli mnie, jak zabijałem chłopca. A ty nie przydasz się na nic!

Kim znał dość dobrze sposoby krajowców, aby nie wątpić, że sprawa będzie przeprowadzona dokładnie, dostarczą nawet ciało. Mahratta strzepywał od czasu do czasu palcami z bolu. Komboh wyglądał ponuro z swego kąta; lama zatopił się w odmawianiu różańsa, a Kim dotykając po lekarsku szyi chorego, obmyślał plan wśród zaklęć.

— Czy masz sposób zmienienia mego wyglądu? W przeciwnym razie zginę. Gdybym był sam przez pięć, dziesięć minut i gdybym się nie był tak spieszył — mógłbym.

Kim nie namyślając się długo zwrócił się do dżała:

— Rozwiąż tobołek!

Był tam zbiór zwykłych drobiazgów; sztuki odzieży, przechwalone lekarstwa, tanie ozdoby, garść atta, szarawej krajowej mąki, zwitki wiejskiego tytoniu, pstre cybuchy i pakiet jedzenia, wszystko owinięte kocem. Kim rozwinął to z miną mądrego czarodzieja i wymruczał mahometańskie zaklęcie.

— Nauczyłem się tego od Sahibów — szepnął do lamy i mówił prawdę, bo nauczył go tego Sahib Lurgan. — Gwiazdy tego człowieka przepowiadają mu wielkie nieszczęście, które — które mnie przeraża. Czy mam je oddalić?

— Przyjacielu Gwiazd, wszystko co robiłeś, robiłeś dobrze. Rób, jak ci się podoba. Czy to nowe uleczenie?

— Spiesz się, spiesz! — szeptał Mahratta. Pociąg może stanąć.

— Lekarstwo na cienie śmierci — rzekł Kim, mieszając mąkę Kamboha z popiołem z węgla i tytoniu wziętym z terrakotowej fajki. E. 23 nie mówiąc ani słowa, rozwiązał turban i otrząsnął długie czarne włosy.

— To moja żywność, kapłanie — szemrał dżat.

— Bawół w świątyni! Czy odważyłeś się aż tak daleko zaglądać? — rzekł Kim. — Robię cuda przed głupcami; ale uważaj na swoje oczy. Czy jest już na nich błonka? Ocaliłem ci dziecko, a ty w zamian — oh, bezwstydniku!

Wieśniak bał się patrzeć wprost, bo Kim mówił zupełnie poważnie: „Czy mam cię przekląć, czy...“

Chwycił kawałek odzieży z tobołka i zarzucił go na schyloną głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwowych, a więc i liczba listów, posyłek, dokumentów. Do ich przewozu nie wystarczał goniec konny. Dawano mu wóz zrazu dwukołowy, potem czterokołowy. Za cesarstwa poczta państwowa przewoziła już nietylko listy i posyłki, ale urzędników, senatorów, oficerów i żołnierzy. Powstali osobni urzędnicy pocztowi „prefecti vehiculorum", otoczeni sztabem podrzędnych pomocników. Była to więc organizacja, podobna do dzisiejszych urządzeń pocztowych, z tą przecież olbrzymią różnicą, że służyła wyłącznie celom państwowym.

Zawierucha, która szalała na horyzoncie europejskim podczas wędrówki ludów, zniszczyła tę wspaniałą organizację.

Dopiero król Klodwik w państwie Franków, który z tradycji przekazanej znał urządzenia pocztowe rzymskie, usiłował je wskrzesić. Tak samo Karol Wielki. Ten zaprowadził stałe posyłki listów i przewóz osób na trzech linjach do Hiszpanji do Włoch i do Niemiec. Punktem środkowym było dzisiejsze miasto Auxerre, zwane pod owe czasy "Antissiodorum".

Na wschodzie wskrzesicielami poczty byli Arabowie, którzy wogóle byli w ciągu wieków średnich cywilizatorami Azji Mniejszej, wybrzeża północnego Afryki i Hiszpanji. Kalif Moawija, zmarły w 679 r. zaprowadził regularne urządzenia pocztowe. Za kalifa Abd-ul-Melika (zm. 705) połączono wszystkie ważniejsze miasta całego państwa drogami pocztowemi. Z tych najważniejszą była „droga święta" z Bagdadu do Mekki. Na 930 stacjach pocztowych stały konie rozstawne do przewożenia rozkazów rządowych, urzędników, a nawet wojska. W 24 godzin goniec pocztowy przebywał 60 mil niemieckich.

Wenecjanin Marco Polo, który zwiedził Chiny w końcu XIII wieku, opisuje urządzenia pocztowe tamtejsze dla celów państwowych, istniejące już na 2000 lat przed Chr. Chińczycy również posługiwali się końmi rozstawnemi i mieli z górą 200 stacji.

Kupiectwo średniowieczne Europy dało inicjatywę w stworzeniu poczty dzisiejszej. Równolegle z kupiectwem nad wytworzeniem regularnej przesyłki listów i posyłek pracowały klasztory. I kupcy bowiem i opaci, czy przeorowie klasztorów, mieli interes w tem, by wymieniać regularnie i niezawodnie wiadomości. Królowie i książęta, zrozumiawszy ważność tego urządzenia, zaopatrywali je w szereg przywilejów specjalnych. Zakonnicy zakładali nawet w górach hospicja specjalne dla tych listonoszów.

Regularną pocztę państwową, która przewoziła listy prywatne, założyli Krzyżacy na ziemiach polskich i pruskich. Siedzibą główną był Malborg, czyli Marienburg. Przewiezienie listu z Malborga do Rzymu kosztowało 20 dukatów. Do przewożenia używani byli zakonnicy, często braciszkowie, częściej bracia mszalni.

Miasta, ogniska handlu, już XII wieku trzymały specjalnych gońców do przewożenia listów. Hanza, związek handlowy miast niemieckich w różnych krainach, utrzymywał regularną organizację pocztową. Gońce pocztowi Hanzy krążyli między Rygą, Hamburgiem, Gienną i Wenecją.

Organizatorem poczty francuskiej jest Ludwik XI, który 29 czerwca 1464 wydał dekret, organizujący instytucję gońców państwowych.

Dzieje poczty nowoczesnej są związane z nazwiskiem rodziny Turn-Taxisów. Była to rodzina medjolańska Torrjanich. Osiadłszy w Niemczech przyjęli nazwisko Turn-Taxisów.

Ci Turn-Taxisowie koło 1440 zorganizowali w Niemczech na potrzeby dworu wiedeńskiego przesyłkę listów. W 1496 r. Jan von Taxis został generalnym pocztmistrzem. W 1504 r. Taxisowie organizują stałą pocztę między Wiedniem i Paryżem. Z Brukseli do Paryża mieli Taxisowie przewozić listy w 44 godzin; z Paryża do Insbruku w ciągu 5½ dni. W 1516 r. Taxisowie otrzymują monopol dziedziczny poczt w całych Niemczech.

Rodzina Taxisów zyskała sobie ogólne zaufanie, dzięki temu, że akta rządowe i listy prywatne przewoziła z równą szybkością, nie czyniąc między niemi różnicy. Osiągali dzięki temu zyski, wynoszące po 100,000 dukatów rocznie i więcej. To obudziło zazdrość książąt Rzeszy, którzy pocztom Taxisów zaczęli stawiać rozmaite przeszkody, a wreszcie zakładać własne poczty. Pierwszym w tym względzie był kurfirst brandenburski, który w 1649 r. założył własną pocztę w Berlinie. Wielki Kurfirst wygnał z Prus poczty cesarskie. To samo uczyniła Saksonja w 1681 r. W 1720 nawet Austrja urządza własne poczty. Zakres działalności poczty Taxistów zmniejszał się, choć część ich poczt funkcjonowała aż do 1866 r. Ostatni ich przywilej odkupiły Prusy w 1866 r. za sumę trzech miljonów talarów.

Poczta Pruska, rozwijana systematycznie w XVIII stuleciu, już w następnem służyła innym państwom za wzór. Zasłużyli się dla rozwoju poczty pruskiej Handerberg, Schmückert, Philipskorn, wreszcie Stephan, od 1876 generalny pocztmistrz Rzeszy niemieckiej.

Ów Stephan, organizator genialny, stworzył wiele inowacji, które kolejno przyjęły inne państwa. Można więc śmiało nazwać Stephana twórcą poczty nowoczesnej. Dla nas jest to tem pochlebniejsze z powodu, że w żyłach Stephana płynęła krew polska. Stąd może pewna sympatja Stephana do Polaków.

Zbieg okoliczności sprawił, że i jego następcy są zniemczonymi Polakami: ojciec Podbielskiego, który po Stephanie w 1879 r. stanął na czele poczty niemieckiej, jeszcze mówił po polsku; sekretarz stanu Kraetke (od r. 1901) pochodzi ze Śląska, ojciec jego zwał się „Krótki".

ZE ŚWIATA.

Sen ociemniałych. — Oszalały z niepokoju. — Cesarz Franciszek Józef na polowaniu. — Nowe rozrywki towarzyskie. — Lekarstwo na łysinę.

Sen ociemniałych. Niejednokrotnie podnoszono kwestję, czy ślepi mają dar widzenia we śnie. Niedawno pewne towarzystwo naukowe podjęło w tej kwestji ankietę z 200 ociemniałymi, z której wynikło, że ślepi od urodzenia, albo też tacy, którzy zaniewidzieli w piątym roku życia, niemają żadnych wrażeń wzrokowych we śnie. Z tych, którzy utracili wzrok pomiędzy piątym a siódmym rokiem życia połowa miewa sny widzialne, połowa nie. Dopiero ci, którzy oślepli po siódmym roku swego ziemskiego istnienia, miewają sny podobne do tych, jakie widzą ludzie normalni.

* * *

Oszalały z niepokoju. Na banhofie lyońskim miała miejsce w tych dniach niezwykła scena. Z wagonu wysiadł jakiś jegomość, wyglądający z waszecia, o błędnym wyrazie twarzy i niespokojnych ruchach. Za nim wlokła się okrępowana w jakąś płachtę dziewczynka, rzewnie płacząca. Kiedy zapytano dziwnego człowieka, czego tak szarpie biedne dziecko, odpowiedział: "Nie ruszajcie mojej córki, ona jest wściekła". Pokazało się, że dziewczynkę ukąsił jakiś pies wściekły, następnie została ona wyleczoną w zakładzie Pasteura, ojciec zaś z niepokoju o dziecko oszalał. Dziewczynkę oddano matce, ojca zaś na kurację do domu obłąkanych.

* * *

Cesarz Franciszek Józef na polowaniu. Na polowanie cesarza Franciszka Józefa w Eisenerz zaproszono jakiegoś księcia, który okazał się bardzo niebezpiecznym myśliwym a to z tego powodu, że mając bardzo krótki wzrok, walił bez namysłu we wszystko, co mu tylko zamajaczyło przed oczyma. Przy jednem z wrelkich polowań z nagonką, zauważył cesarz z niezadowoleniem, że księcia postawiono daleko po za linją strzelniczą.

— Co to ma znaczyć, zapytał, żeście księcia postawili tak daleko. Przecież on stamtąd nic nie zabije?

— Właśnie o to chodzi, odpowiedział urządzający polowanie. W ten sposób tylko może wasza Cesarska Mość być bezpiecznym od jego strzałów.

Cesarz śmiał się podobno z tej odpowiedzi z całego serca.

* * *

Nowe rozrywki towarzyskie. Ludzie nie wiedzą już, co wymyśleć dla chorobliwego podniecenia nerwów. Nie wystarcza im literatura dekadencka, sztuka modernistyczna, potrzebują silniejszych jeszcze wrażeń, tak jak smakosze z zepsutymi żołądkami szukają apetytu w "pikantnych" przyprawach. Weszły w modę przyjęcia, zaprawne niezwykłą inscenizacją. Rzezimieszkowie popisują się ze swą sztuką, wyłamując zamki ogniotrwałych kas. Przy udanych kradzieżach nie braknie rekwizytów, nieodłącznych od prawdziwych, a więc ślepych latarek, masek, świdrów, wytrychów i t. p. Tak niezwykły pomysł zrodził się naturalnie w Ameryce. Pani Korneljuszowa Vanderbilt, na urozmaicenie rautu, zaprosiła wypuszczonego z więzienia złodzieja; ten za wysoką zapłatę „odtworzył" kradzież z włamaniem, za którą siedział przez parę lat pod kluczem. Miał wyznaczony czas do spełnienia zamachu, obecni zakładali się za i przeciw niemu, składając grube sumy na jego ręce. Zwrócił je, lecz po paru dniach policja wezwała do odpowiedzialności przedstawicieli pierwszorzędnych firm za puszczanie w obieg fałszywych banknotów. Złodziej dokonał „sztuczki" nieobjętej programem. — Pewien finansista z Chicago, z powodu swoich urodzin zabawił gości całym szeregiem takich przedstawień: popisywali się małoletni złodzieje obojga płci, kradnąc chustki, portmonetki, zegarki; potem nożownicy rzucali się na przechodniów, dusili ich, kneblowali, aby móc łatwiej zrabować. Ofiarami byli teatralni statyści. Wreszcie przyćmiono światło i fałszerz monet fabrykował je w oczach widzów, rozdając je „na pamiątkę miłego wieczoru". Miejmy nadzieję, że nie ujrzymy tak „miłych wieczorów" u siebie.

* * *

Lekarstwo na łysinę. Oberżyście w wiosce Toubach koło Weimaru poradził jakiś wędrowny nauczyciel tańców, aby wysmarował swoją łysinę fermentującym sokiem ze śliwek i siedział trzy dni w piwnicy, a włosy mu odrosną. Oberżysta usłuchał rady, a żona wytarła mu należycie łysinę poleconym sokiem, poczem zamknęła go w wilgotnej piwnicy na przepisane siedzenie. Nazajutrz ujrzawszy na głowie białą pianę z fermentu śliwkowego, ucieszyła się bardzo i zapewniała męża, że włosy już mu rosną, tylko potrzeba, aby miał cierpliwość i wysiedział swoje trzy dni.

Przed upływem tego terminu jednak oberżysta zaziębił się i dostał zapalenia płuc. Musiano go wynieść z piwnicy, a lekarz, wezwany do chorego, dowiedziawszy się o oryginalnej kuracji, wniósł skargę do sądu przeciw nauczycielowi tańców, którego skazano na 5 marek grzywny. Druga instancja jednak karę tę zniosła.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 23 Niedziela po Świątkach Ewarysta papieża i Fulka biskupa; w poniedziałek Sabiny męczenniczki i Florentego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 21, zachód przypada o godz. 4 minut 27, długość dnia godzin 10 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 21 i 24 października 1902 bydła rogatego sztuk 298, cieląt sztuk 349, nierogacizny sztuk 277. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 62 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 86 kor. do 90 kor., trzody od 76 kor. do 82 k. za bawoły od — do — kor.

Sluby. W dn. 28 b. m. pobłogosławionym zostanie w kościele parafjalnym w Dębnie związek małżeński panny Lucyny Jastrzębskiej, córki nieżyjących już Emila i Emilji z Foltańskich, z p. drem Gustawem Zarembą, synem pp. Wacławów Zarembów, asystentem kliniki chirurgicznej prof. Kadera.

30 b. m. odbędzie się w Częstochowie ślub panny Idy Bzowskiej, córki ś. p. Janów Bzowskich, z p. Wincentym Janota Bzowskim, synem pp. Bogusława i Leony z Stadnickich z Drogini.

Z Nowego Sącza. (Obchód setnej rocznicy. — Rewizja sklepów) Donoszą nam: Tutejsza gmina ewangelicka obchodzi uroczyście w dniu 2 listopada b. r. setną rocznicę istnienia. Na tę uroczystość odnowiony i pomalowany został kościół ewangelicki, który wewnątrz, zwłaszcza po odnowieniu, niezmiennie miłe sprawia wrażenie. Dawna ta, bardzo piękna świątynia pańska, należąca za czasów Rzeczypospolitej do klasztoru OO. Franciszkanów, uległa w r. 1894 pożarowi. Następnie ją odbudowano.

Rewizja tutejszych handlów towarów konsumcyjnych, szynków itp., z ujemnym w kilku wypadkach wynikiem, przeprowadził tu starszy inspektor zakładu do badania [illegible]ków spożywczych w Krakowie, dr Marchlewski [illegible]ard, przy współudziale asystenta tegoż zakładu [illegible]ra Nowaka, tudzież lekarza powiatowego tutejszego dra Filewicza i miejskiego komisarza targowego p. Wiećkowskiego.

Poniedziałkowy koncert w teatrze. Jak już donieśliśmy odbędzie się w teatrze w poniedziałek koncert z współudziałem Mikołaja Rothmühla, tenora i Emci Wolfsthalównej, młodziutkiej artystki na skrzypcach. Ciż sami artyści występowali w ubiegły czwartek na koncercie Filharmonji lwowskiej, gdzie odnieśli sukces zupełny. Krytyka lwowska chwali równie piękny głos śpiewaka, jak i grę małej Emci, której występu u nas oczekujemy z takiem zaciekawieniem. Bogaty program koncertu podają afisze.

Stacja Chryplin położona na szlaku Lwów-Iżkany otwarta dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego została otwartą dnia 20 b. m. także dla nadawania i odbierania posyłek całowozowych

(z wykluczeniem żywych zwierząt) jednakże tylko za poprzedniem porozumieniem się z dyrekcją kolei państwowych w Stanisławowie.

Gdzie Niemcy bialscy znaleźli przyjaciół? Znaleźli się jak w korcu maku pp. Franko i Romańczuk w kwestji „Domu polskiego“ w Bielsku. „Diło“ pominąwszy milczeniem sceny, jakie rozgrywały się na dworcu kolejowym w czasie przybycia gości, fakta rozboju ludzi przed „Domem polskim“, napady urządzone na deputacje galicyjskie, zachowanie się osławionego burmistrza Stephana, pisze: że „patra Stojałowskoho obbyły w Bielitz (sic!!) za to, szczo w tim nimeckim (!!) misti chotiw urjadytv szopku z grunwalskim obchodom“. Nadto pisze „Diło“, że ks. Stojałowski zrobił to umyślnie, aby „wydrzeć nową subwencję z napół ruskiego grosza od Sejmu polskiego na propagandę „poljskości“ na kresach“. Przyznać musimy, że „Haliczanin“, wobec wspomnianego napadu Niemców w Bielsku zajął stanowisko zupełnie zgodne ze stanowiskiem prasy polskiej i czeskiej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zjazd koleżeński. Od komitetu, który w dniu 20 b. m. urządził w Krakowie zjazd koleżeński tych, co przed 30 laty złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny, otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie. Życzeniu szanownego komitetu czynimy tem chętniej zadość, gdyż w wiadomości o tym zjeździe, podanej przez nas w przedwczorajszym „Głosie Narodu“, znajdowały się pewne niedokładności.

Gdy przed pięciu laty, a więc po 25 latach od zdania matury, zjechaliśmy się w Krakowie i policzyliśmy się, pokazało się, że nieubłagana śmierć uszczupliła bardzo nasze grono. Wobec tego włożyli koledzy na podpisanych a w Krakowie zamieszkałych obowiązek zajęcia się urządzeniem zjazdu takiego w trzydziestoletnią rocznicę tego egzaminu. Zjazd przyszedł szczęśliwie do skutku i w dniu 20 b m. zebraliśmy się w dziedzińcu bibljoteki Jagiellońskiej, skąd gremjalnie udaliśmy się do kościoła św. Anny. Przed ołtarzem św. Jana Kantego odprawił Mszę św. śpiewaną ks. kan. Lenartowicz, poczem zwiedziliśmy katedrę na Wawelu i fotografowaliśmy się wspólnie w zakładzie Sebalda. O godzinie 6 wieczorem spotkaliśmy się przy wspólnym stole w sali na I piętrze w hotelu „Pod różą“. Do obiadu zasiadło 24 kolegów i trzech byłych naszych profesorów, a mianowicie r. dw. dr Zgorzalewicz, Vimpeller i Miklaszewski. W licznych okolicznościowych przemówieniach przebijała nuta miłości kraju, miasta i koleżeństwa, co się doskonale skrystalizowało w końcowym toaście „kochajmy się“, wniesionym w wysoce poetycznej i serdecznej formie przez jednego z krakowskich kolegów. Ucztę zakończyła jednozgodnie powzięta uchwała, aby przez wzgląd na coraz szybciej uszczuplające się grono, zjechać się znowu za dwa lata i aby święcić przy tej sposobności ćwierćwiekową rocznicę rozpoczęcia samodzielnych zawodów, która u większej części uczestników tego zebrania właśnie w tym czasie wypada.

W zjeździe oprócz podpisanych, którzy komitet urządzający stanowili, wzięli udział następujący koledzy: Barwiński Szymon inżyn. kolei państwowej w Stanisławowie, Damask Maurycy kapitan w Rzeszowie, Guzdek Wojciech dyrektor szkoły miejskiej w Krakowie, Grabowski Franc. urzędnik pryw. w Wieliczce, Henoch Hugo radca i naczel. sądu w Wieliczce, Kotarbiński Jan sekretarz sąd. w Rzeszowie, Kremer Jan nadinż. kol. państw. we Lwowie, Krzyżanowski Adam sekretarz sąd. w Krakowie, Kurowski Józef kierownik filji gimn. św. Jacka w Krakowie, ks. Lenartowicz Józef proboszcz i dziekan w Lubczy, Majewski Władysł. radca sądowy w Wadowicach. Matusiński Teofil radca sąd. w Now. Sączu, ks. Mucha Jędrzej proboszcz w Okulicach, Müller Antoni radca górniczy w Wieliczce, Ripper Adam pułkownik audytor w Wiedniu, Rosenblatt Emanuel lekarz w Krakowie, Swolkien Władysław radca policji w Krakowie, Szarek Stanisław kierownik szkoły w Dąbiu. Nieobecność swoją usprawiedliwili: ks. Kamski Franc. proboszcz w Brzezanowie, dr Margules Maks. adjunkt obserw. meteor. w Wiedniu, dr Olearski Kazimierz prof. politech. we Lwowie i hr. Jan Tarnowski w Chorowie.

Komitet: Bednarski Stanisław dyrektor gimn. w Podgórzu, dr Brümmer Herman adwokat, Ekielski Władysław prof. szkoły przemysł., dr Siwiński Michał lekarz, dr Smolarski Kazim. adwokat, Zawiejski Jan architekt.

Wieczór Kościuszkowski. Całkowity program uroczystości ku czci Tadeusza Kościuszki, która odbędzie się dziś, w niedzielę 26 b. m., w sali „Sokoła“ o godz. 7 wieczorem, jest następujący: Orkiestra „Sokoła“: Polonez Cybulskiego: „Jeszcze nie zginęła“. Słowo wstępne: inż. E. Śmiałowski. Chór sokoli: H. Marszneckiego: „Hymn wolności“ i „Rozłąka“. Śpiew solo panny Jaworowskiej: J. Gall: „O zmroku“, oraz J. Kossobudzki: „Grajek“. Orkiestra: Uwertura Titla i „Szarotki“. Deklamacja: Krasińskiego: „Roma“, wygłosi prof. Lekszycki. Chór: B. Dembińskiego: „Do pieśni“ i „Różyczka“. Orkiestra: Uwertura L. Urygi: „Kościuszko pod Racławicami“. Obraz z żywych osób, układu art.-malarza K. S. Wolskiego: „Poświęcenie pałaszy“.

Następnie wieczornica w górnej sali „Sokoła“, podczas której uroczyste ogłoszenie zwycięzców w Kościuszkowskich zawodach.

Kwestja kobieca. Pod powyższym tytułem urządzonym zostanie w Krakowie w czasie najbliższym szereg wykładów. Poruszone będą tematy następujące: 1) Czy istnieje i czem jest kwestja kobieca. 2) Historja ruchu kobiecego. 3) Ekonomiczna strona kwestji kobiecej. 4) Prawne stanowisko kobiety. 5) Polityczne prawa kobiet. 6) Wykształcenie kobiet. 7) Mężczyzna i kobieta. 8) Kwestja kobieca w polskiej literaturze. 9) Polki wobec kwestji kobiecej. 10) Kobieta jako umysł twórczy. 11) Kobieta-obywatelka. Dochód z odczytów przeznacza się w połowie na stypendjum im. Marji Konopnickiej dla słuchaczki wydziału literackiego na jednym z polskich uniwersytetów, a w połowie na wydawnictwo poświęcone kwestji kobiecej.

Ogólny program wiecu rękodzielniczego i otwarcia I wystawy prac terminatorów. Dziś w niedzielę; 1) O godz. 8 rano zbiorą się w sali cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem delegaci z kraju, jakotéż cechy i stowarzyszenia miast Krakowa i Podgórza ze swemi insygniami i sztandarami. 2) O godz. 9 rano pochód do kościoła OO. Karmelitów na Piasku. 3) O godzinie wpół do 10 ej nabożeństwo. 4) Po nabożeństwie otwarcie I-szej wystawy prac uczniów rękodzielniczych. 5) O godz. 2-ej po południu zebranie w sali Rady miejskiej. 6) Przywitanie p. prezydenta miasta. 7) Zagajenie i wybór prezydjum wiecu. — 8) Sprawozdanie z I słowiańskiego wiecu w Pradze.

W poniedziałek: 1) O godz. 9 rano zebranie w sali Rady miejskiej. 2) Referat o dodatkach do projektu rządowego zmiany ustawy przemysłowej. — 3) Przyjęcie przez uchwałę wiecu projektu zmiany ustawy przemysłowej. 4) Organizacja związku krajowego rękodzielniczo-przemysłowego. 5) Referat o zaprowadzeniu Kasy chorych dla samodzielnych rękodzielników i przemysłowców. 6) O godz. 8 wieczorem wspólna uczta w sali cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem.

We wtorek: 1) O godz. 8 rano punkt zborny na Kotłowem, skąd pod przewodnictwem delegatów Tow. miłośników zabytków Krakowa udadzą się wiecownicy na Wawel. 2) O godz. 9 do Muzeum techniczno-przemysłowego. 3) O godz. 10 do Uniwersytetu. — 4) O godz. 11 do Tow. przyj. sztuk pięknych. 5) O godzinie 12 do Muzeum narodowego. 6) O godz. 1 do archiwum miejskiego.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych w odświeżonym lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 49, róg ulicy Siemiradzkiego, mieści w sześciu pokojach I go piętra, udekorowanych zielenią, draperjami i emblematami fachów rękodzielniczych, wykonanymi przez jednego z uczniów konkursowych. Dużo jeszcze przedmiotów ma nadejść. Dotąd nadpłynęły prace fachów: malarskiego, stolarskiego, ślusarskiego i blacharskiego. W dziale kamieniarskim uwagę zwraca stół marmurowy, inkrustowany, z orłem polskim; w zawodzie cukierniczym jeden z młodszych uczniów znakomicie wykonał kosz z grzybami. Dalej są tam wyroby szczotkarskie, kaflarsko ceramiczne, krawieckie i introligatorskie, oraz monterskie i mechaniczne. Najobficiej zapowiadają się prace z działu ślusarskiego, stolarskiego, blacharskiego i krawieckiego.

Wydział IV Magistratu dla spraw szkolnych i wyznaniowych przeniesiony został z dniem 22 b. m. z domu pod l. 3 ul. Dominikańska do realności pod l. 19 II p. w Rynku głównym położonej.

Towarzystwo Bibljoteki słuch, prawa rozpisuje konkurs na pracę z dziedziny: historji prawa, procesu cywilnego i karnego, prawa handlowego, wekslowego i zakresu nauk politycznych.

Do konkursu stawać mogą wszyscy słuch. wydziału prawa U. J. Prace należy nadsyłać anonimowo, pod dowolnie przez się obranem godłem Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 maja 1903 r. Przyznane zostaną 2 nagrody po 50 kor., ewentualnie 1 nagroda w kwocie 100 kor.

Z „Gwiazdy“. Wskutek uchwały wydziału Stowarzyszenia „Gwiazdy“, odbędzie się dnia 26 października, t. j. w niedzielę o godz. 3 po południu, XXV. walne zgromadzenie. O jak najliczniejszy przeto udział członków wydział uprasza.

Wyjaśnienie. Firma Singer Co. prosi nas o zaznaczenie, że wystawę haftów maszynowych w Tarnowie, o której wspominaliśmy w numerze naszym z dnia 23 b. m., w korespondencji z Tarnowa, urządził tamże w hotelu Krakowskim, reprezentant firmy Singera Co: Tow. akc. maszyn do szycia w Krakowie.

Wiec w sprawie nieotwarcia klinik krakowskich zapowiedziany na niedzielę, z powodu nieprzewidzianych przeszkód, odbędzie się dopiero we wtorek dnia 28 b. m. w sali Kopernika, w Collegjum Novum, o godz. 6 wieczorem.

Wyścigi jesienne oddziału kolarskiego „Sokoła“ odbędą się w niedzielę 26 b. m. po południu o god. 2 na szosie bielańskiej. Start i meta przy rogatce za klasztorem zwierzynieckim.

Wyjazd oddziału z przed gmachu Towarzystwa o godz. wpół do 2 po poł.

Kronika policyjna. Jędrzej Wawrzykowski zakradł się dobranym kluczem do piwnicy Anisa handlarza owoców, skąd według twierdzenia samego handlarza ukradł mu za 400 (?) koron owoców. Wawrzykowskiego aresztowano.

Również aresztowano Franciszkę Kosień za kradzież monety wyszłej z obiegu. Kosień skradłszy nieznanej właścicielce kilka 25 centówek, za kradzioną monetę chciała się napić wódki, atoli w szynku przekonała się dopiero, że jej pieniądze, jako wyszłe z obiegu nie mają żadnej wartości. Usiłowała więc na Rynku zrealizować monetę u chłopca piekarskiego, lecz tu się jej nie powiodło, a w dodatku została jeszcze przyaresztowaną.

Policja aresztowała także Kazimierza Stępińskiego, wyrobnika, uprawiającego zawód złodziejski.

Stępiński oprócz, że kradł gęsi w gęsiarni na Kazimierzu — w fabryce p. Stryjeńskiego skradł pilniki; raszple, żelazne drzwiczki i t. p. wartości 60 koron. Wszystkie te rzeczy zdołano mu odebrać, bo nie mógł ich spieniężyć z powodu świąt żydowskich; gęsi już się ulotniły.

Składki. Na Jasną Górę: A. Kliszewska 1 kor. z prośbą o wyzdrowienie dla swej jedynaczki, o szczęśliwe powodzenie i przemienienie wszystkiego złego. Józef Kawa z Sietnicy 2 kor. z prośbą o zdrowie dla swego syna Jana i błogosławieństwo dla całego domu.

Dla wdowy staruszki: M. 5 k., N. N. 10 k.

Dla chorej rodziny: N. N. 10 kor. za duszę śp. Julji.

Na szkołę ludową w Cieszynie: 8 kor. zebrane na pożegnalnym wieczorku przy odjeździe p. Gustawa Rollera z Leżajska do Wadowic.

Wykaz złożonych datków na bud. kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej w dalszym ciągu: Słomka Feliks, Świątniki górne 2 k., Smolik Tomasz, c. k. oficjał, Nowy Sącz 10 k., Śmiałowska Łucja, Kańczuga 1 k., Smagło Wawrzyniec, Zebrzydowice 10 k., Styzna Anna, Zebrzydowice 2 k., Tylko Antoni, Skawina 3 k., Tow. „Wzajemna Pomoc“, Maków 10 k., Trela Jan, Brody 1 k., Wcisło Fr., Kraków 2 k., Woźniak Wojciech, Kraków 10 k., Węgrzywalska Katarz., Gorlice 6 k., Wielgus Marjanna, Zebrzydowice 2 k., Wielgus Wojciech, Zebrzydowice 5 k., Żytyńska Leokadja, Chrewt 2 k., Zapałowicz Kamil, Kalwarja 1 k. Dok. nast.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 26 października: „Balladyna“, tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

We wtorek 28 października: „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 obrazie, napisał A. Nowaczyński; „Bociany“, obr. ludowy w 1 akcie, napisał A. Marek (osnuty na tle nowel M. Konopnickiej); „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał S. Wyspiański (ceny zniżone do połowy).

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 26 października po południu: „Zbójcy“, tragedja F. E. Schillera. W roli Franciszka Moora wystąpi p. Stanisław Knake-Zawadzki.

W niedzielę 26 października wieczorem: „Wicekji Wacek“, komedja w 4 aktach, przez Z. Przybylskiego.

Łamigłówka literowa

ułożyła

Erminia Szpakowska

Z powyższych liter ułożyć znaną sentencję składającą się z 12 słów. Dla ułatwienia nadmieniamy, że sentencja rozpoczyna się od słowa **nie**, a kończy słowem **żyli**. a, a, a, a, b, b, d, e, e, e, e, i, i, i, j, j, j, k, l, l, l, m, m, m, m, n, n, n, o, o, o, ś, ś, t, t, t, y, y, y, y, y, y, y, y, y, ż, ż.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie przeznaczamy powieść Orzeszkowej „Nad Niemnem“ — w wydaniu Macierzy szkolnej.

Rozwiązania należy nadsyłać tak, by do redakcji nadeszły najpóźniej w piątek rano.

Z TEATRU.

„Balladyna“ Słowackiego.

Cudna baśń Słowackiego zawitała na naszą scenę w nowej sukience i z nowymi wykonawcami. Czar wielkiej poezji, wiejący z każdego wiersza „Balladyny“ wystarcza do stłumienia wszystkich technicznych niedostatków tego dramatu, wynikających głównie z potęgi wyobraźni poety rozsadzającej sztywne ramy kultu. Więc w jakiejkolwiek formie i jakiejkolwiek interpretacji

pojawią się przed nami słodka Alina i krwawa jej siostra i przeźroczysta Goplana i swawolne Chochliki i Kirkor rycerz bez skazy i trwogi.— wywołują zawsze wrażenie artystyczne i szczery podziw, ale sobotnie przedstawienie mogło zadowolnić i wybredniejsze smaki. Wystawa była nader staranna, w niektórych obrazach prawdziwie piękna. Pani Wysocka odniosła świetny sukces w roli Balladyny. O innych wykonawcach i o całem przedstawieniu pomówimy obszerniej w poniedziałek.

Z literatury i sztuki.

* Miesięcznik antykwarjatu naukowego (dr J. Roszkowski) we Lwowie. Adres dla korespond.: Antykwarjat naukowy Lwów-Podzamcze. (Skład i biuro przy ul. Balonowej l. 1) wyszedł Nr. 3. (Październik 1902) i zawiera następującą treść:

I. Nauki medyczne Balneologia str. 2. — Hypnotyzm i magnetyzm zwierz. str. 2. — Ospa str. 3. — Weteryn. str. 3. II. Hygiena i gospod. domowe. III. Psychologja — spirytyzm i okulityzm. IV. Nauki przyrodnicze Zoologja str. 6. Elektryczność i elektrotechn. str. 6. — Chemia str. 7. V. Rolnictwo i gospodarstwo. Gospodarstwowodne str. 9 — Leśnictwo str. 10. VI. Ekonomia i socjologja. VII. Handel i skarbowość, Buchalterja st. 12. Kredyt, renta, banki str. 12. Waluta 13. VIII. Prawo, polityka i publicystyka. IX. Statystyka. X. Historja. XI. Geografja, podróże i topografja. Kraków str. 18. XII. Kultura i sztuka. XIII. Filozofja i religja. XIV. Pedagogja i filologja. XV. Literatura i bibljografja. Klasycyzm str. 23. XV. Belletrystyka.

Dla czytelników interesującem jest, jakich dzieł poszukuje antykwarjat do nabycia.

* Karol Baykowski: „Z nad grobu“ wydanie drugie, pomnożone. Skład główny w księgarni D. E. Friedleina.

* „Rymond“ operę Raula Koczalskiego wystawił teatr miejski w Elberfeld. Niemieckie dzienniki nie szczędzą o tej operze nawet takich pochwał, jak: niektóre ustępy „Rymonda“ mówią: genjusz“. Na premjerze przyjmowano młodziutkiego autora owacyjnie. Dziesięć razy musiano podnosić kurtynę, by mógł dziękować za frenetyczne oklaski.

TELEGRAMY.

Jubileusz Konopnickiej.

Lwów 25 października. W raucie, który na cześć Konopnickiej urządza jutro wieczorem Koło literacko-artystyczne, przyrzekli współudział pani Modrzejewska i p. Śliwicki, artysta teatrów warszawskich, który wygłoszą kilka utworów poetki. Chór gal. Tow. muzycznego odśpiewa kilka pieśni.

Lwów 25 października. „Słowo polskie“ dowiaduje się z Przemyśla, że Towarzystwo tamtejsze im. T. Kościuszki obchodzić będzie uroczystość 25-letniego jubileuszu Marji Konopnickiej w niedzielę d. 9 listopada.

Lwów 35 października. Polacy z Kopenhagi nadesłali na ręce redaktora „Słowa polskiego“ p. Wasilewskiego telegram z podpisami Polaków z Kopenhagi na jubileusz Konopnickiej. Telegram ten był przeznaczony początkowo na obchód krakowski, jednak komitet krakowski nie dał odpowiedzi na zapytanie co do terminu.

Praca Koła konserwatorów Galicji.

Lwów 25 października. Słynne cztery obrazy przedstawiające zwycięstwa nad Turkami pod Kłuszynem 1610, pod Chocimem 1637, pod Wiedniem 1683 i pod Parkanami 1683, stanowiące własność kościoła parafialnego w Żółkwi, zostaną odrestaurowane staraniem Koła konserwatorów Galicji wschodniej. Pierwszy z tych obrazów pochodzi od niewiadomego autora inne są dziełem Kästlera i Atlancociego, malarza nadwornego króla Jana III.

Echa sprawy wrzesińskiej.

Lwów 25 października. Nepomucena Piasecka wzywaną była dziś do sądu do przesłuchania śledczego, na żądanie starszego prokuratora w Gnieźnie. Chodzi tu nie o jej ucieczkę, lecz o zbadanie czy jej kto z Poznańskiego nie był pomocnym w ucieczce. Na pytanie w tej mierze odpowiedziała p. N. Piasecka zgodnie z prawdą, że myśl ucieczki powzięła sama i że nie zwierzała się przed nikim, a wyjeżdżając z Wrześni oświadczyła, że udaje się w odwiedziny do bratowej i dopiero ze Lwowa zatelegrafowała do męża. Na ucieczkę nikt jej w Poznańskiem nie dostarczył pieniędzy, dopiero po jej przybyciu do Lwowa adwokat dr Michalewski zaopiekował się nią.

Posiedzenie Izby panów.

Wiedeń 25 października. Zapowiedziane na dziś godzinę 12 posiedzenie Izby panów zostało odroczone do godz. 3.

Wiedeń 25 października. Posiedzenie Izby panów zostało odroczone, jak słychać, z powodu ponownych obrad w komisji nad ustawą w sprawie handlu terminowego zbożem.

Cło od polskich książek do Rosji.

Wiedeń 25 października. Wiec austro-węgierskich księgarzy, który zebrał się dzisiaj na dwudniowe obrady, uchwalił wystosować do obu rządów petycję, aby przy odnowieniu traktatów handlowych z Rosją starały się o zupełne zniesienie cła od polskich książek, albo przynajmniej, aby cło nie było wyższem, aniżeli swego czasu je pobierano w Austrji.

Polskich nakładców reprezentują na wiecu pp. Gubrynowicz, Perles i Bondy.

Konferencje komitetu biskupiego.

Wiedeń 25 października. Pod przewodnictwem ks. kardynała Gruschy rozpoczną się dnia 11 listopada doroczne jesienne konferencje komitetu biskupiego.

Dyrektor policji paryskiej i pani Humbert.

Paryż 25 października. Podobno na wczorajszej Radzie gabinetowej zapadła uchwała co do zwolnienia z obowiązków szefa służby bezpieczeństwa publicznego Cocheferta z powodu zaniedbania obowiązków w sprawie Humbert. — Miał on ułatwić ucieczkę pani Humbert.

Strejk we Francji.

Dunkierka 25 października. Przedstawiciele syndykatu robotników wypierają się, jakoby mieli coś wspólnego z tymi, co zakłócili ostatnio spokój.

Sprawy strejkowe w Ameryce.

Nowy Jork 25 października. Wyrok sądu rozjemczego będzie dziś ogłoszony. W poniedziałek podjętą będzie praca w kopalniach antracytu.

Lwów 25 października. W Izbie handlowo-przemysłowej lwowskiej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem wiceprezesa p. Götza-Okocimskiego zebranie stałej delegacji zeszłorocznego pierwszego zjazdu przemysłowego w Krakowie. Na wstępie wobec stanowczej rezygnacji księcia Andrzeja Lubomirskiego ze stanowiska prezesa delegacji wybrano w jego miejsce p. Jana Götz-Okocimskiego, zastępcą zaś dra Henryka Kolischera. Uchwalono nadto w skład delegacji zaprosić p. Tadeusza Epsteina z Krakowa, Władysława hr. Zamoyskiego z Zakopanego, Bolesława Łodzińskiego dyrektora Towarzystwa naftowego we Lwowie i Rudolfa Galla właściciela młyna parowego w Tarnopolu.

Z kolei uchwalono projekt statutu nowej instytucji, która w myśl uchwały zjazdu powstać ma dla strzeżenia i ochrony interesów naszego przemysłu fabrycznego na wzór podobnych związków. Nowa ta instytucja nosić ma nazwę „związku centralnego galicyjskiego przemysłu fabrycznego“.

Ceny targowe z dnia 24 października.

Z powodu świąt żydowskich targu zbożowego nie było.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 5·— do 6·—, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 2·60 do 3·60, jaja za kopę od 3·60 do 4·30, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do —·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·80 do 2·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116·90 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 675·50, Akcje węg 716·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Uniobanku 533·— Akcje Länderbanku 392·—, Akcje kolei państ. 707·25 Lombardy —·—. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe 325·—, Akcje Alpiny 358·50 Losy tureckie 113·25, Ruble 252·75.

Cukier (spokojny) 20·55, spirytus (ustalony) 37·40 nafta niezmieniona.

Usposobienie: po spokojnym przebiegu, koniec ze względu na Berlin silne, kredyty, kol. państwowe i tureckie losy żywiej.

Berlin 25-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.